



**Nowa oferta reklamy!**

**GOŚC NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42  
www.reklama.gosc.pl



tekst

**KAROL BIAŁKOWSKI**

redaktor wydania

## Oto „Gość”

Świat nie znosi stagnacji. Jego dynamizm powoduje, że pewne rzeczy znikają (s. 4), a inne przenikają do codzienności i stają się jej nieodłącznym elementem (s. 7). W najbliższym tygodniu (11 lutego) będziemy przeżywać Światowy Dzień Chorego. Z tej okazji oddajemy głos ludziom, którzy towarzyszą osobom w stanach terminalnych. O misji, która jest ich udziałem, przeczytamy na stronie 5. Wiele miejsca poświęcamy też EURO 2012.

Jak się okazuje, przygotowania do turnieju to nie tylko stadiony (s. 2) i lotniska (s. 6 i 7), ale też... muzea (s. 8). Na deser zachęcamy do zapoznania się z historią niezwykle kreatywnych parafian ze Stabłowic (s. 6).

## krótko

### Światowy Dzień Chorego

**OSTRÓW TUMSKI.** Od Mszy św. we wrocławskiej katedrze, której 10 lutego o godz. 11 będzie przewodniczył bp Andrzej Siemieniewski, rozpoczną się diecezjalne obchody Światowego Dnia Chorego. Po Eucharystii spotkanie integracyjne w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego oraz agapa. Serdecznie zapraszamy osoby chore i niepełnosprawne, ich rodziny oraz opiekunów.

### ZJAZD PARAFIALNYCH ODDZIAŁÓW CARITAS.

– Prawdziwa przygoda z Bogiem zaczyna się, gdy przechodzimy od teorii do praktyki – mówił bp Andrzej Siemieniewski w kościele pw. NMP na Piasku. Mimo siarczystego mrozu zgromadził się tam tłum sprawdzonych praktyków.

**N**a około 300 parafii naszej archidiecezji mamy blisko 100 terenowych oddziałów Caritas. Przedstawiciele ponad 60 z nich przybyli 28 stycznia na Ostrów Tumski, by modlić się, pobyć razem i omówić bieżące sprawy. Co nowego w Caritas? – Jeśli chodzi o działania ogólnodiecezjalne, w tym roku chcielibyśmy oddać do użytku drugie piętro naszego obiektu w Małkowicach, gdzie prowadzone są terapia zajęciowa, rehabilitacja oraz działa zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy dla 36 osób. Powstaną dzięki temu nowe miejsca dla potrzebujących pomocy – mówi dyrektor archidiecezjalnej Caritas, ks. Janusz Jastrzębski. – Będziemy ponadto zabiegać o powołanie kolejnych parafialnych oddziałów i powiększenie już istniejących. Nowością będą dekanalne spotkania zespołów.

Dyrektor zaprezentował nowo wydaną płytę ks. Pawła Szerłowskiego pt. „Śpiewam dla Caritas”, która będzie rozprowadzana przez parafie. Dochód z niej wesprze działalność



Wolontariuszy Caritas można rozpoznać po charakterystycznych czerwonych koszulkach

zarówno archidiecezjalnej Caritas, jak i terenowych oddziałów.

Podsumowując ubiegłoroczne działania, wskazano na sukces dzieła adopcji na odległość dzieci z diecezji Nellore w Indiach (od lipca adoptowano 47 osób) czy zbiórki żywności prowadzonej przed Bożym Narodzeniem w supermarketach, która pozwoliła

zgrupować 2,7 tony różnych środków spożywczych.

W tej ostatniej akcji zasłużyli się bardzo wolontariusze Caritas. To oni także pomagali w organizacji spotkania na Ostrowie Tumskim. Wśród nich znalazły się Patrycja i Agnieszka. – Mamy już za sobą różne doświadczenia w wolontariacie,

m.in. przy zbiórkach na cele charytatywne. W Caritas jesteśmy od niedawna – mówią. – Będziemy tu mogły na przykład odwiedzać starsze osoby, towarzyszyć przy wychodzeniu z domu ludziom, którym trudno się poruszać. Jest wiele możliwości, a my po prostu lubimy pomagać.

Agata Combi

## W wielu gminach z roku na rok spada liczba mieszkańców

# Metropolia zasysa

Ogólnopolskie statystyki nas nie dotyczą – głosili wrocławscy urzędnicy, informując, że osób zamieszkujących stolicę Dolnego Śląska przybywa. Okazuje się, że coś, co sprawia radość jednemu, innym napawa obawą.

Zapytałem burmistrza Siechnic, jak on to robi, że ma tak wspaniale wykonane w całej gminie rowy melioracyjne – mówi Antoni Herbowski, burmistrz Ziębic. – Odpowiedział: „Też nie miałbyś problemu, gdyby rocznie przybywało ci w gminie kilkuset mieszkańców”.

Nikogo nie dziwi boom budowlany w Kobierzycach, Bielanych Wrocławskich, Mirkowie czy Długolece. Te miejscowości dzięki bliskości Wrocławia i zlokalizowanych na ich terenach dużych inwestycjach bronią się same. Wielu przechodzi jednak już do porządku dziennego nad pustostanami w małych miastach i wioskach, oddalonych kilkadziesiąt kilometrów od stolicy regionu. – To jest normalne metropolia zasysa wszystko – mówią urzędnicy. Czy to oznacza, że kiedyś dolnośląskie wsie znikną z mapy? **więcej na s. 4**

## Głośno i z przytupem



Wołów, 29.01. Wspaniały koncert braci Golec zgromadził nie tylko mieszkańców. Wielu fanów zespołu nie zmieściło się w kościele

Z wielkim rozmachem zakończył się okres kolędowy w Wołowie. W kościele pod wezwaniem św. Wawrzyńca odbył się niezwykle koncert najpiękniejszych pieśni bożonarodzeniowych. Bardzo licznie zgromadzona publiczność usłyszała kolędy i pastorałki w wykonaniu gwiazdy polskiej sceny folkowej, zespołu Golec uOrkiestra. Ks. Stanisław Małyś, proboszcz, przypomniał, że koncerty kolędowe na stałe wpisały się już w kalendarz wołowskich imprez kulturalnych. Tegoroczny występ był też swoistym włączeniem się w Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan oraz dziękczynieniem za dar beatyfikacji Jana Pawła II.

kab



Alarm bombowy w szpitalu przy ul. Kamińskiego

## Dlaczego?



Chorzy opatuleni w koce, kołdry opuszczali budynek przy jedenastostopniowym mrozie

**WROCŁAW.** Chwile grozy przeżyli chorzy i personel ze szpitala przy ul. Kamińskiego. W sobotę 28 stycznia ok. 16.15 ktoś zadzwonił do Centrum Zarządzania Kryzysowego, informując o podłożonej w placówce bombie. Policjanci i saperzy dwie godziny szukali ładunku. Nic nie znaleziono. Przed godz. 19 salowa usłyszała rozmowę mężczyzn. Mówili, że ładunek wybuchnie o północy.

Zarządzono ewakuację. Chorych autobusami, karetkami i prywatnymi samochodami przewożono do innych szpitali. Pozostali jedynie pacjenci w najcięższym stanie. – Ludzie opatuleni w koce, kołdry, niektórzy na wózkach, z kartami choroby w rękach opuszczali budynek przy jedenastostopniowym mrozie – relacjonuje Radek, który z Grupą Ratownictwa Medycznego PCK pomagał przy

ewakuacji. Ponowny alarm także okazał się fałszywy, jednak podczas akcji ewakuacyjnej zmarła jedna osoba. Zarówno policja, jak i dyrektor szpitala nie łączą tej śmierci z alarmem bombowym, gdyż osoba ta nie była ewakuowana. – Jej stan był krytyczny – mówią. Po kilku godzinach od zakończenia akcji policja zatrzymała 27-letniego sprawcę alarmu. Grozi mu 12 lat więzienia **kra**

## Gdzie te czasy?

**DOLNY ŚLĄSK.** Ponad 400 kierowców m.in. z Wrocławia, Oławy, Brzegu, Jelcza-Laskowic i Namysłowa blokowało w miniony weekend dolnośląski odcinek autostrady A4 oraz obwodnicę Wrocławia, protestując w ten sposób przeciwko wysokim cenom paliw. Podobne akcje odbyły się w całej Polsce, a ich inspiratorami byli mieszkańcy Brzegu, którzy po wymianie opinii na lokalnym portalu miejskim założyli specjalny profil na Facebooku. W ciągu zaledwie kilku dni do akcji przyłączyli się kierowcy z ponad 90 miast. Organizatorzy zapowiadają, że jeśli protest nie przyniesie rezultatów, ponowią akcję podczas



**W dniu protestu były na Dolnym Śląsku stacje, gdzie za litr oleju napędowego trzeba było zapłacić ponad 6 zł**

Euro 2012. Gdzie te czasy, kiedy premier straszył, że paliwo wkrótce będzie po 5 zł? **ant**

## Złote przeboje na Kruczej

**WROCŁAW.** W ostatnią niedzielę stycznia odbył się doroczny koncert kołędowy zorganizowany przez ojców franciszkanów z parafii św. Karola Boromeusza. Jego pierwszą część wypełniły kołedy i pastorałki wykonane przez parafialny zespół dziecięcy „Mały Asyż”. Następnie, w wypełnionym po brzegi kościele przy u. Kruczej, zaprezentował się Zbigniew Wodecki (na zdjęciu). Oprócz kołęd wykonał swoje największe przeboje. Między wykonywanymi utworami dzielił się anegdotami z życia polskiej estrady. Przypomniał, że upływa właśnie 40 lat od jego pierwszej nagrody za debiutancki występ na festiwalu w Opolu z piosenką „Znajdziesz mnie znowu”. Publiczność zebrana we franciszkańskim kościele mogła podziwiać nie tylko wspaniałe umiejętności wokalne artysty, ale też talent instrumentalny. Z. Wodecki grał na skrzypcach i trąbce. **tb**



## Teologowie świętują



Nowi doktorzy tuż po promocji

**OSTRÓW TUMSKI.** Dwa dyplomy doktora habilitowanego, pięć promocji doktorskich, a także dyplomy licencjackie i magisterskie – kolejnym osobom przyznano stopnie naukowe na Papieskim Wydziale Teologicznym podczas Święta Wydziału, obchodzonego z okazji wspomnienia św. Tomasza z Akwinu. W ramach uroczystego posiedzenia Rady Wydziału 27 stycznia abp prof. Marian Gołębiowski podkreślił nieprzemijającą rolę patrona teologów, który potrafił w twórczy

sposób prowadzić dialog ze współczesną kulturą, także z myślą arabską i żydowską, pozostając zawsze apostołem prawdy. Ks. dr hab. Rajmund Pietkiewicz w okolicznościowym wykładzie pochylił się nad książką Benedykta XVI „Jezus z Nazaretu”, w której papież zastanawia się nad problemami współczesnej biblistyki, często sięgającej zamęt i wątpliwości. Podkreślił, że badając Biblię, trzeba stosować zarówno metodę historyczno-krytyczną, jak i patrzeć na nią oczyma wiary. **ac**

## O jedności

**KULTURA.** Pierwsze tegoroczne spotkanie w ramach „Wieczorów Tumskich” nawiązywało jeszcze do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijańską. 29 stycznia organizatorzy zaprosili do dyskusji przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich – protestantów, prawosławnych i katolików. Uczestnicy panelu mówili o blaskach wrocławskiego ekumenizmu, podkreślając, że nie ogranicza się on tylko do wyjątkowych wydarzeń, ale trwa cały rok. Działalność ta jest najbardziej widoczna głównie w codziennych spotkaniach związanych z działalnością Dzielnic Wzajemnego Szacunku. Przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich mówili również o cieniach ekumenizmu, które są związane zwykle ze złym rozumieniem jego istoty oraz błędami w postaci irenizmu i relatywizmu. Zwrócili też uwagę, że dobre rozumienie ekumenii rozpoczyna się

od rodziny, a później katechezy. Po dyskusji z koncertem wystąpił młody Wrocław Gospel Choir pod dyktando Rafała Rudawskiego. **acs**



**Ks. prof. Bogdan Ferdek z Papieskiego Wydziału Teologicznego propaguje dialog chrześcijański w archidiecezji wrocławskiej**

## Zesłańcom

**WROCŁAW.** Z okazji 72. rocznicy pierwszych zsyłek na Sybir (10.02.1940 r.) abp M. Gołębiowski będzie przewodniczyć 11 lutego o 10.00 Mszy św. w kościele pw. św. Karola Boromeusza; homilię wygłosi bp I. Dec. Związek Sybiraków 10 lutego o 11.00 organizuje okolicznościową akademię w Klubie Śląskiego

Okręgu Wojskowego przy ul. Pretficy 24. Po niej nastąpi składanie wieńców pod Pomnikiem Zesłańców Sybiru przy pl. Strzeleckim. 12 lutego o 11.15. w kościele pw. św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej odprawiona zostanie Msza św. pod przewodnictwem kapelana sybiraków, ks. F. Głoda.

## Stadion (jak) nowy

**WROCŁAW.** Mimo że na Stadionie Miejskim we Wrocławiu już od września odbywają się oficjalnie zawody sportowe i imprezy kulturalne, to prace budowlane ciągle nie zostały ostatecznie ukończone. Firma Max Bögl, główny wykonawca robót, zapowiada, że nastąpi to do końca marca. W tej chwili trwa demontaż kontenerów robotniczych oraz ustawianie kas biletowych oraz kiosków gastronomicznych. Niebawem rozpocznie się również wykańczanie parkingów i zieleniaków. W planie jest także „pranie” elewacji stadionu. – Membrana będzie biała, ale najpierw musimy ją wyczyścić – tłumaczy Jens Stark, dyrektor kontraktu Max Bögl. Już niedługo rozpocznie się też montaż iluminacji świetlnej wokół areny, którą stworzy w sumie 700 ledowych lamp. Trwające prace nie będą przeszkadzały w organizacji kolejnych imprez sportowych. Swoje mecze na Stadionie Miejskim rozgrywa piłkarski Śląsk Wrocław. Pierwsze spotkanie rundy wiosennej odbędzie się 18 lutego. **kb**

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**  
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi





Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

## Głupota upoważnia, ale nie zwalnia

Nic a nic oławian nie obeszło, co wymyślił ich starosta, i czemu przyklasnęli radni ze wszystkich opcji. Z nowym rokiem weszła w życie nowa ustawa o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej. Ma ona lepiej zadbać o dzieci szczególnie sponiewierane przez los, w tym przez własnych rodziców. Powinny one trafiać do rodzin zastępczych i adopcji. Tradycyjne domy dziecka, jako twory pod każdym względem niewygodne i wręcz szkodliwe, a przede wszystkim najdroższe z możliwych, mają iść w zapomnienie. Stopniowo, ale bez zbędnej zwłoki. Dla takiej młodzieży, której już zwykła rodzina nie pomoże, domy dziecka powinny być przekształcone w ośrodki socjoterapeutyczne, mądrzejsze i skuteczniejsze niż poprawczaki, które przecież już są. Tak wynika z ustawy. Ale czytanie ze zrozumieniem nie jest mocną stroną oławskich samorządowców.

Zamiast powołać w drodze konkursu organizatora pieczy zastępczej w starostwie, który zajmie się pomnażaniem rodzin zastępczych (a nie liczby dzieci w tych rodzinach), zamiast stopniowo likwidować dom dziecka, starosta organizację opieki rodzinnej powierza... oławskiemu domowi dziecka. Wzmacnia pozycję, daje władzę nad rodzinami tym, którzy są ich zaprzeczeniem i oczywistą konkurencją. A oławscy powiatowi radni podnoszą rękę na tak, bo nie mają pojęcia, nad czym głosują.

Niewiedza to nie grzech. Nieuctwo to zbrodnia. Mają widocznie oławscy radni w głowach takie skojarzenie rodem z PRL-u. „Biedne dzieci to sierotki, a sierotki to sierociniec. Jeśli cokolwiek dotyczy dzieci, które miały pecha urodzić się w złym czasie i w złym miejscu, rozwiązaniem ich problemu zajmie się dom dziecka”. I już. Zamiast lepiej, będzie gorzej. A kogo to obchodzi? Osobiste losy dzieci i nasz wspólny los, gdy dorosną? Nie trzeba być chrześcijaninem, można być kompletnie bezdusznym cynikiem, żeby wiedzieć, że to najgorsza i najgłupsza rzecz, jaką można było zatwierdzić. Tak głupia i zła, że nawet ustawodawca nie pomyślał, żeby odpowiednim przepisem jej zabronić.

Fałszywe alarmy we wrocławskim oknie życia

## To nie zabawka

„Nie niszc! Ten telefon może uratować komuś życie” – można było przeczytać niemal na każdej budce telefonicznej. Może podobny napis powinny przygotować wrocławskie boromeuszki?

Prowadzone przez zgromadzenie już troje niemowląt. Zgodnie z prawem jeśli matka pozostawi swoje dziecko w tym miejscu, nie jest poszukiwana i pociągana do odpowiedzialności karnej. Prawnicy traktują ten czyn jako powierzenie w dobre ręce. Ośrodek adopcyjny natomiast może wszczynać procedurę przekazania pociechy rodzinie zastępczej. Tymczasem nie dla wszystkich jest to oczywiste.

Siostry skarżą się, że mają mnóstwo fałszywych alarmów. – W momencie

otwarcia okna uruchamia się sygnał i bez względu na to, gdzie się znajdujemy, musimy jak najszybciej dotrzeć do specjalnej sali, sprawdzić co się wydarzyło i ewentualnie ponownie zabezpieczyć system – mówią, wspominając, że wielokrotnie w ciągu dnia muszą interweniować, tylko dlatego, że ktoś przechodząc chciał z ciekawości zajrzeć do środka. Raz na miejscu przeznaczonym dla niemowlaka znalazły kilkunastoletnią dziewczynę, której rówieśnicy postanowili zrobić kawał i włożyli ją do środka, nie zdając sobie sprawy z tego, że po użyciu całej mechanizmu natychmiast się blokuje i nie ma możliwości ponownego otwarcia okna. Czekają pomiędzy dwiema szybami do czasu przyjścia siostry dyżurującej. Zakonnice opowiadają, że pomysłowość wrocławian nie ma granic. – Znajdowałyśmy psy i koty, gałęzie, butelki. Raz ktoś ukradł kołderkę. Zwracają uwagę, że alarmy nasilają się w nocne weekendowe. – Czasem reagujemy kilka razy w ciągu jednej nocy.

Małym dzieciom trzeba czasem powiedzieć: „To nie zabawka”, by poprosić je o odpowiednie postępowanie z danym przedmiotem. Dzieciom – tak. Nie mają jeszcze właściwego rozeznania. Prawnicy powiedzą, że nie mają pełnego używania rozumu. Ale jakich argumentów użyć w stosunku do kilkunasto- lub kilkudziesięcioletnich Dolnoślązaków, bo jakiegokolwiek usprawiedliwienie trudno znaleźć. **Antoni Bielawski**



Od 2003 r. okno uratowało już troje niemowląt



– Tylko człowiek może posiadać wiedzę dla niej samej – przekonywał ks. prof. W. Irek

Inauguracja cyklu wykładów „Fides et ratio”

# Tertulian, Hawking, dilerzy i fetysze

O tej inicjatywie pisaliśmy wielokrotnie, pewni, że jest skazana na sukces. Nie myliliśmy się. Pierwsze spotkanie zgrupowało prawie 300 osób, które nie bały się stawiać trudnych pytań.

Dialog osób należących do środowisk naukowych naszego miasta oraz prezentacja najnowszych osiągnięć nauk szczegółowych i teologicznych to główne cele projektu „Fides et ratio”. Przygotowania trwały kilka miesięcy, a pierwsze spotkanie pokazało, że brakowało tego typu projektu we Wrocławiu. Czy warto pytać o początek i kto ma dziś takie pytanie postawić, czy możliwy jest wzrost ekonomiczny bez rozwoju człowieka i czy religia krępuje ludzki rozum? – to tylko niektóre pytania, z jakimi zmierzli się zebrani.

Wstępem do dyskusji był wykład rektora PWT ks. prof. Waldemara Irka, który, wychodząc od filozofów starożytnej Grecji i pytania o arche oraz tekstów biblijnych traktujących o początku świata, ukazał, w jaki sposób kształtowała się relacje pomiędzy wiarą a rozumem w poszczególnych epokach. Przywołując postać Tertuliana, prelegent zwrócił uwagę, że wśród chrześcijańskich pisarzy znaleźli się autorzy, którzy twierdzili, że Objawienie nie potrzebuje mądrości, do której doszli poganie. Przytoczył także słynne tezy oświeceniowe, wskazujące na wiarę i tradycję jako elementy krępujące rozum, a podsumowując, stwierdził, że nauka domaga się powrotu do źródeł, oraz że wiara

i treści z niej płynące nie są nigdy ani sprzeczne z rozumem, ani przeciwnie naturze.

Dyskusja stała się okazją, by dotknąć też Karola Marksa wskazujących na religię jako opium ludu. Ks. W. Irek przedstawił ewolucję poglądów twórcy marksizmu: – Najpierw sugerował, że człowiek sam sobie wszczepia narkotyki, by łatwiej mu było przeżyć trudne sytuacje. Później dodał, że jest to opium dla ludu, a skoro „dla”, to znaczy, że jest jakiś diler, który systematycznie zatruwa ludzi. Marks miał na myśli przede wszystkim instytucje religijne – mówił. Uczestnicy pytali także, jak odnieść się do twierdzeń Stephena Hawkinga, że na pytania

o początek mogą jedynie odpowiadać astrofizycy. Przywoływali również współczesne trendy panujące w ekonomii. – Jesteśmy świadkami czegoś, co można określić mianem fetyszu wzrostu, który polega na ignorowaniu wszelkich wartości – można było usłyszeć. Zgodzili się także, że wzrost gospodarczy i technologiczny bez rozwoju człowieka nie ma sensu i jest drogą donikąd.

Sukces, sukces, sukces – zarówno pod względem organizacyjnym, frekwencji i podjętej tematyki. Czekamy na kolejne spotkania, które do czerwca będą się odbywały w każdą ostatnią środę miesiąca.

Ks. Rafał Kowalski

### Wartości to podstawa



PROF. DR HAB. BOGUSŁAW FIEDOR, PRZEWODNICZĄCY KOLEGIUM REKTORÓW UCZELNI WROCŁAWIA, OPOLA, CZĘSTOCHOWY I ZIELONEJ GÓRY

– Relacja: rozum i wiara w naukach społeczno-humanistycznych, które reprezentują, przekłada się na relację: wartości i fakty. Pytamy: czy nauka ma bazować

jedynie na obserwowalnych faktach czy powinna uwzględniać także wartości? We współczesnej ekonomii dominuje pogląd, że powinniśmy się absolutnie od wartości odciąć. Są jednak wybitni przedstawiciele tej dziedziny, którzy przeciwstawiają się temu trendowi, przekonując, że nauki społeczne pełnią funkcje służebne w stosunku do gospodarki lub społeczeństwa, a tu już o wartościach zapomnieć nie można. Uważam, że tego typu spotkania zawsze będą miały sens. Niezależnie od tego, czy jesteśmy ludźmi wierzącymi, czy nie, musimy się zgodzić, że wiara dostarcza nam pewnych wartości. Czy jest jakieś inne źródło? Być może jest, ale dla mnie jako człowieka wierzącego akurat nie ma. Wiara stanowi źródło wartości, które są busolą naszego – zarówno jednostkowego, jak i społecznego, działania.



KS. DR HAB. RAJMUND PIETKIEWICZ, PRZEDSTAWICIEL ORGANIZATORÓW CYKLU „Fides et ratio”

– Rozpoczęliśmy i postawiliśmy problem – tak opisałbym to pierwsze spotkanie. Ono rozpało pragnienie dyskusji. Możemy cieszyć się z dużej frekwencji, jednak najważniejsze jest to, że aula Papieskiego Wydziału Teologicznego stała się miejscem interdyscyplinarnej dysputy. Nie można zapominać o tym, że inicjatywa zorganizowania tych spotkań wyszła od osób świeckich, które nie boją się mierzyć z problemami spotykanymi na co dzień.



# Wioski widma



## WYLUDNIANIE SIĘ MIAST.

Radni mazowieckiej gminy Raszyn trzy lata temu wystąpili z wnioskiem o usunięcie z mapy trzech miejscowości. Niby to ponad 400 km od Wrocławia, a jednak **Raszyn jest tuż za rogiem.**

**P**owód? Maryłówka, Konopka i Wolice istniały tylko na papierze. Nikt w nich nie mieszkał. Usunąć miejscowość z mapy może jedynie Minister Spraw Wewnętrznych na wniosek rady gminy. Czy w najbliższych latach na biurku w ministerstwie pojawią się podobne petycje z Dolnego Śląska? Problem zdaje się nie dotyczyć gmin leżących w pobliżu dużych miast, ale gdy odjedziemy już kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia...

## Stukot butów i rozmowy

Prowadzona przez chrystusowców ziebicka parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła swoim zasięgiem obejmuje część miasta oraz wieś Lipa. Aktualnie liczy 1647 mieszkańców, z czego 102 osoby mieszkają na wsi. – W większości są to ludzie starsi – mówi proboszcz ks. Zbigniew Kutnik, dodając, że według jego wliczeń, na cztery osoby należące do

parafii jedna jest w wieku poniżej 25. roku życia. – Ta statystyka obejmuje także dzieci, które kończąc naukę lub studia, najczęściej opuszczają Ziębice – zaznacza.

Powód wydaje się oczywisty: brak pracy i niewielkie perspektywy na rozwój. Obecnie za granicą mieszka i pracuje 120 parafian ks. Zbigniewa. Najczęściej wybierane kierunki emigracji to Wielka Brytania i Niemcy. Z samej Lipy wyemigrowało 12 osób, czyli co 10 mieszkańców. Nie ma już w Ziębicach rodziny, która by nie miała kogoś poza granicami ojczyzny. – Od kiedy jestem proboszczem, czyli od roku 2004, liczba parafian zmniejszyła się o 200. Kart kołędowych 9 lat temu mieliśmy 710. Dziś jest ich 665 – podkreśla, dodając, że jedna karta to jedna rodzina. – Czasem na dom przypadały dwie karty: rodzice i ich dziecko ze swoim współmałżonkiem. Niestety, młodzi wyjechali, starsi umarli i dziś dom stoi pusty. To nie znaczy, że on do nikogo nie należy. Ktoś jest jego właścicielem, ale mieszka we Wrocławiu lub Opolu i o powrocie do Ziębic raczej nie myśli. W całej gminie można spotkać takie pustostany. Proboszcz zwraca także uwagę na rosnącą liczbę gospodarstw jednoosobowych. W 2004 r. było ich ok. 150. Dziś jest 179. – Dawniej to było miasto, do którego ludzie przyjeżdżali za pracą. Dziś staje się siedzibą emerytów i rencistów.

Burmistrz Ziębic Antoni Herbowski wspomina czasy, kiedy codziennie

**Pustostany to standard w miejscowościach oddalonych kilkadziesiąt kilometrów od metropolii**  
**NA DOLE: Osina Mała to najmniejsza wieś gminy Ziębice**

o godz. 6 miasto ożywało. – Ulice nie były tak dobrze oświetlone jak dziś, ale słychać było stukot butów o bruk i ciche rozmowy. Ludzie szli do pracy. Dziś jest cisza – mówi i podkreśla, że sam sentyment do miejsca urodzenia to za mało. – Potrzeba chleba i nie ma się co dziwić, że wielu młodych wyjeżdża. W 2006 r. w gminie Ziębice mieszkało prawie 20 tys. ludzi. Dziś jest niewiele ponad 18 tys. W tej różnicy są osoby, które wyemigrowały, bo liczby urodzeń i zgonów mniej więcej się równoważą – wyjaśnia burmistrz.

## Wymazać – nie wymazać?

Pomimo tych danych A. Herbowski jest optymistą. – Mam świadomość, że wielu z tych, którzy wyjechali, nie wróci do Ziębic, jednak sam wiem, jako że mieszkałem wiele lat w USA, co to znaczy emigracja. Wprawdzie miałem dobrą pracę, a córka zachwycona była szkołą, ale żona nie wyobrażała sobie pozostania tam na stałe. To pozwala mi mieć nadzieję, że ci, którzy dziś zarabiają na życie poza Ziębicami, kiedyś tutaj powrócą – mówi. Zwraca także uwagę, że w kwietniu gminę odwiedzą przedstawiciele Niemieckiej Izby Przemysłowej. – Jesteśmy już po wstępnych rozmowach i wierzymy, że ta wizyta zaowocuje nowymi miejscami pracy. Wskazuje przy tym na mapę nowej inwestycji podjętej przez gminę. – To największe

przedsięwzięcie po wojnie. Chcemy skanalizować większość wiosek, co na pewno poprawi atrakcyjność tego terenu. Wyludnienie nam nie grozi – przekonuje.

Inaczej na problem patrzy Zbigniew Stuczuk, burmistrz Wąsosza. Na terenie zarządzanej przez niego gminy znajduje się wieś Ostrawa. Aktualnie mieszka w niej... siedem osób. – To typowy przykład wyludniania się miejscowości – mówi, przekonując, że do obecnej sytuacji nie tyle doprowadziła sytuacja ekonomiczna, ile dwa pożary, które zniszczyły zabudowania, oraz zagrożenie powodziowe. – Pomimo tak niewielkiej liczby mieszkańców w ostatnim czasie zwodociągowałam Ostrawę, inwestując ponad 270 tys. zł, oraz wybudowałam drogę. Na pytanie, czy nie ma obaw, że kiedyś będzie musiał wykreślić wieś z mapy, odpowiada: – Jest to bardzo realne. Jednak i w tym przypadku świta nadzieja, ponieważ kilka posesji w Ostrawie zostało zakupionych przez mieszkańców Wrocławia, którzy spędzają tu weekendy i dni wolne od pracy.

Podobnie sytuacja wygląda w okolicach Wąsosza. – Wyludnianie się gminy jest zauważalne, tym bardziej że mamy ujemny przyrost naturalny – mówi burmistrz Z. Stuczuk, zwracając uwagę, że od trzech lat podejmuje działania, by zatrzymać mieszkańców. W jaki sposób? – Są tylko dwie drogi: mieszkania i praca. Inwestujemy zatem w budowę nowych bloków i staramy się przyciągnąć przedsiębiorców – wyjaśnia. Nie ukrywa, że ratunkiem jest dla gminy bliskość Rawicza. – Tak się dzieje, że mniejsze miejscowości stają się sypialnią dla ludzi pracujących w większych miastach. U nas wielu mieszkańców pracuje na terenie Wielkopolski – zauważa.

Miasta widma nie są nowością na mapie świata. Wspomnieć można jedynie cypryjską miejscowość Warosza lub polskie Borne Sulinowo czy Kłomino. Czy kiedyś do tego katalogu dołączą dolnośląskie wsie? Matematyka jest tutaj nieubłagalna i pozostaje tylko ufać, że życie to zdecydowanie coś więcej niż statystyki.

**Ks. Rafał Kowalski**

## To musi się zatrzymać



**KS. ZBIGNIEW KUTNIK TCHR,**  
PROBOSZCZ PARAFII  
PW. ŚWIĘTYCH  
APOSTOŁÓW  
PIOTRA I PAWŁA

## W ZIĘBICACH

– Pamiętam lata 80. XXw., kiedy nasza parafia liczyła ponad 3 tys. mieszkańców. Pracowałem tu wówczas jako wikariusz. Kiedy o godz. 15 ludzie opuszczali miejscowe zakłady pracy, widać było tłumy na ulicach Ziębic. Spotykam parafian, którzy codziennie ze względu na pracę dojeżdżają do Wrocławia, Kobierzyc, a nawet do Legnicy. Nie ma się co dziwić, że przy obecnych cenach paliwa wielu woli zmienić miejsce zamieszkania. Wierzę jednak, że ten trend w pewnym momencie będzie musiał się zatrzymać i raczej nie grozi nam to, że znikniemy z mapy.



**ANTONI HERBOWSKI,**  
BURMISTRZ ZIĘBIC  
– Uchwaliśmy plany zagospodarowania

przestrzennego, które mają pomóc nam przyciągnąć inwestorów. Nie możemy liczyć na to, że wrócą czasy świetności słynnych w Ziębicach: ceramiki i cukrowni. Dlatego staramy się zainteresować naszym terenem inne branże. W ostatnim czasie staliśmy się zagłębiem kukurydzianym. Działają firmy, które już dają pracę mieszkańcom. Jestem przekonany, że nasze działania zaowocują stworzeniem nowych stanowisk.





# Kolorowanie świata

## OPIEKA NAD CHORYMI.

Na co dzień przykuci do łóżek w swoich domach. Leczenie i jedyne atrakcje w ich życiu zapewnia Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Potrzeby młodych pacjentów są bardzo duże, ale **radość w ich oczach to najpiękniejsze podziękowanie.**

**W**chodząc na drugie piętro budynku byłego szpitala kolejowego we Wrocławiu, spodziewamy się co najmniej kilku sal z chorymi dziećmi, tymczasem w jednej z nich znajduje się długie biurko, na nim komputery, trochę dokumentów. – Nasza placówka to hospicjum domowe. Opiekujemy się dziećmi z całego naszego województwa – mówi Beata Hernik-Janiszewska, doradca zarządu ds. marketingu i PR Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci.

## Wspólna walka

To hospicjum jest wyjątkowe. Jego pacjenci nie spędzają swojego raczej krótszego niż dłuższego życia w szpitalnych murach, wśród innych, podobnie jak oni nieuleczalnie chorych. 4 lekarzy, 7 pielęgniarek i 2 pielęgniarzy każdego poranka wyjeżdża



Angelika jest jedną z podopiecznych Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci

samochodami do rozsiansych po całym Dolnym Śląsku miejscowości, by w rodzinnych domach pomagać zatroskanym rodzicom w trudnej opiece nad ich dziećmi. – Robimy to, co w naszej mocy, i to, co jest naszą

misją – mówi B. Hernik-Janiszewska. Hospicyjnych dzieci jest prawie 40, a wspomaganym w inny sposób ponad 60 młodych osób i ich rodziny. Jest co robić. Bez pomocy 82 wolontariuszy praca byłaby trudniejsza.

– Nasi pacjenci są przewlekle i nieuleczalnie chorzy. To nie tylko dzieci tzw. onkologiczne. Zdecydowana większość pacjentów ma podłoże neurologiczne. Opiekujemy się dziećmi, które ledwo przyszły na świat, ale też młodymi dorosłymi. Rozpiętość jest więc spora. Chcielibyśmy im w miarę możliwości pomóc w cierpieniu, pokolorować im świat – dodaje pracowniczka hospicjum. Dzieci mają oczywiście, oprócz potrzeb medycznych, również inne. – Jedną z naszych podopiecznych, Natałka, dzięki fundacji, która spełnia marzenia, pojechała do Rzymu. Pomagając zrealizować to i podobne marzenia, czujemy się bardzo szczęśliwi – opowiada pani Beata.

## Grunt to rodzina

Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci jest wyjątkowe pod jeszcze jednym względem. Opieka pracowników dotyczy nie tylko pacjentów, ale obejmuje całe rodziny. Zwykle sytuacja finansowa w domach z nieuleczalnie chorym jest bardzo trudna. – Trzeba mieć świadomość, że zwykle jedna osoba musi zrezygnować z pracy, a co za tym idzie, w gospodarstwie domowym jest jedna pensja mniej – zwraca uwagę B. Hernik-Janiszewska. Dlatego hospicjum wspiera rodziny również socjalnie, kupując opał, artykuły spożywcze czy sprzęt AGD. To nie wszystko. Zazwyczaj uwaga rodziców jest skupiona na chorym dziecku. A co z rodzeństwem? Często jest ono mimowolnie spychane na drugi plan. Dzięki kreatywności wolontariatu organizowane są więc dla zdrowych dzieci różnego rodzaju

impreszy stacjonarne i wyjazdowe. – Pomoc naszego hospicjum jest więc bardzo kompleksowa i wieloaspektowa – mówi pani Beata.

## Grosz do grosza

Na działalność placówki są potrzebne niemałe środki finansowe. Jak zaznacza doradca ds. marketingu i PR, być albo nie być dla hospicjum to akcja jednego procenta z podatków. – Co prawda, mamy kontrakt z NFZ i bez niego byłoby pewnie tragicznie, ale to właśnie dobra wola i empatia Dolnoślązaków pozwala nam robić zdecydowanie więcej – zapewnia i dodaje, że w 2011 r. pracownicy opiekowali się tylko 50 rodzinami. Dzięki funduszom innym niż państwowe udało się rozszerzyć tę pomoc dla w sumie ok. 100 rodzin. Nad budżetem pracuje sztab ludzi włącznie z ambasadorami hospicjum: Kingą Preis, znaną wrocławską aktorką, i Sebastianem Miłą, kapitanem piłkarskiego Śląska, czy Pawłem Rańdą – wioślarem, medalistą Olimpiady w Pekinie. Wspiera nas też kabaret Neo-Nówka, organizując doroczny koncert charytatywny. Zebrane pieniądze są przeznaczone m.in. na potrzebne leki, rehabilitację i paliwo. – Nasi pacjenci są rozsiani po całym województwie i przemierzanie kilometrów jest nieuniknione. W tej chwili mamy 10 samochodów. Miesięcznie przejeżdżamy ponad 20 tys. km; koszt paliwa to niebagatelna suma ok. 72 tys. zł rocznie. To wszystko, by pomagać – mówi Beata Hernik-Janiszewska.

Karol Białkowski

## Hospicjum Domowe Caritas Archidiecezji Wrocławskiej w Oławie

# Jesteśmy z nimi do końca

Jednych choroba dopada w jesieni życia, innych wiosną lub „w pełni lata” – gdy dzieci małe, kredyty pozaciągane i tyle zaczętej pracy... Plany walą się w gruzy, a człowiek, jak nigdy dotąd, czeka na pomoc – fachową i serdeczną.

Małgorzata Siwko z hospicjum domowego w Oławie swoimi pacjentami opiekuje się czasem kilka lat, a czasem zaledwie... kilka dni. Tak szybko odchodzą. Wkrótce pojawiają się kolejni. Jednorazowo troszczy się o ok. 15 osób, w większości chorych na nowotwór. – Niektórzy są jeszcze chodzący, inni obłożnie chorzy, wymagający zmiany opatrunków, podawania środków przeciwbólowych, kroplówek – opowiada. – Gdy spotykamy się, czasem jest śmiech (jak niedawno, gdy zrobiłam im kawę i przebrałam się za św. Mikołaja), czasem łzy. Często chcą, by ich po prostu potrzymać za rękę, pooglądać z nimi zdjęcia, wspominać młodość. Rozpoczynają zwierzenia, długie rozmowy – niektóre nigdy nie dokończone.

Pani Małgorzata podkreśla, że wiele rodzin niezwykle ofiarnie troszczy się o chorego. – Uczymy ich, jak go myć, jak zakładać

pampersy, podawać leki, zmieniać pozycje – mówi. – Wypożyczamy sprzęt rehabilitacyjny, w miarę możliwości zaopatrujemy rodziny w leki, środki opatrunkowe, organizujemy pomoc żywnościową. Współpracujemy z MOPS-em, parafiami, policją. Czasem jesteśmy proszeni o pomoc w załatwieniu jakichś spraw urzędowych.

Nie zawsze jednak chory znajduje się w przyjaznym środowisku. – Trudno o dobrą opiekę w rodzinach patologicznych, wśród agresywnych zachowań – mówi pielęgniarka. – Bywa też, że człowiek pozostaje po prostu w zupełnym opuszczeniu. Nikt bliski nie przyjdzie, nie zadzwoni. Zdarza się i tak, że tuż za ścianą pokoju, w którym leży chory, słychać pełne wulgaryzmów dyskusje dotyczące podziału majątku po nim...

Pielęgniarki są do dyspozycji pacjentów cały czas, także w nocy. Zdarza się, że towarzyszą im w chwili śmierci. W miarę możliwości uczestniczą w pogrzebach, ułatwiają rodzinom przejście przez czas żałoby. Czasem po odejściu chorego ludzie dzwonią do nich, by umówić się na rozmowę, wspominać. Mogą też

skorzystać z terapii prowadzonej przez psychologa z hospicjum.

– Na początku z pacjentem nie rozmawia się o śmierci – raczej o życiu, o samopoczuciu – tłumaczy pani Małgorzata. – W miarę pogarszania się jego stanu zdrowia zwykle sam zaczyna stawiać trudne pytania. Nie przytłaczamy go naraz dużą ilością złych informacji, ale nigdy go nie okłamujemy. Nie możemy zawieść jego zaufania.

Pielęgniarka zauważa, że starsi ludzie łatwiej godzą się ze śmiercią. Gorzej z młodymi, z apetytem na życie. – Część pacjentów przygotowuje się do odejścia, próbując np. rozwiązać zastarzałe konflikty, nieporozumienia – mówi. – Zdarza się, że pośredniczymy w doprowadzeniu do takich spotkań po latach, do pojednania się. Nie zawsze to się udaje... Często w rozmowach z chorymi pojawia się temat wiary. Niektórzy decydują się na pierwsze po wielu latach spotkanie z kapłanem. Najpierw tylko na rozmowę, potem na przyjęcie sakramentów. Czują się wtedy jakby „lżejsi”, spokojni. Twierdzą, że mogą już odchodzić.

Pani Małgorzata podkreśla, że chorzy nieraz przechodzą przez



Od lewej: Małgorzata Siwko, Dorota Kucyniak – kierownik placówki i Anna Janiak – część ekipy oławskiego hospicjum, złożonej z 10 pielęgniarek, 4 lekarzy, 2 rehabilitantów, 2 psychologów, kapelana i wolontariuszy. Otacza ono opieką jednocześnie 120 pacjentów; w ciągu roku – ok. 300 osób

mękę. Niemal cudem wstając z łóżka, jeżdżą do Wrocławia na chemio- czy radioterapię. Kiedy rodziny odwołają ich potem do domu, robią czasem kilka przystanków, bo chory źle się czuje, wymiotuje. – Można się od nich uczyć wytrwałości – mówi. – Nasza praca to szkoła cierpliwości, szacunku do człowieka. I wielkiej pokory.

Wysłuchała Agata Combik



Parafianie napisali książkę o swojej wspólnocie

## Jednopokoleniowe dzieje

Wierni wrocławskiej parafii pw. św. Andrzeja Apostoła dokładnie rok temu obchodzili swój jubileusz, a jednak wciąż nie przestają świętować. Teraz cieszą się, że historia o nich nie zapomni.

W czasie obchodów 25-lecia istnienia parafii zrodził się pomysł, by przygotować publikację książkową na temat naszej wspólnoty – mówi ks. Wincenty Tokarz, proboszcz ze Stabłowic. – Właściwie zmobilizowali mnie do tego parafianie – dodaje, podkreślając, że w czasie przygotowań uroczystości jubileuszowych wszyscy uświadomili sobie, że nie ma żadnych materiałów dotyczących tego miejsca.

– Może w historii diecezji i miasta ćwierć wieku nie jest długim okresem, jednak w przypadku życia człowieka to już jedno pokolenie – podkreśla proboszcz. Stworzył się trzydziestoosobowy zespół, który prawie rok pracował nad publikacją.



„Idź i odbuduj mój dom” to tytuł pierwszej publikacji o stabłowickiej parafii. Na zdjęciu ks. Wincenty Tokarz

Dla wielu była to doskonała okazja, by jeszcze raz wspomnieć czas budowy kościoła i pierwszych lat istnienia parafii. Młodszy dziwił się, że świątynia powstała bez pomocy firm i ludzi z zewnątrz. – Dziś to jest niemożliwe, ale tutaj pracowali jedynie nasi parafianie – wyjaśnia ks. Wincenty. Dla innych praca nad książką była ciekawą przygodą poznawania historii tego miejsca. Do nich należy m.in. Paweł Dzikowski, który przygotował dokładny rys historyczny Stabłowic. Wspomina, iż podczas zbierania materiałów zwrócił uwagę na informację, że na terenie obecnej parafii do 1945 r. istniał kościół. – Najprawdopodobniej powstał w XIV w. – mówi. – Wiąże się z nim ciekawa historia tzw. krwawej kąpieli. Po wystąpieniach Lutra świątynia przeszła w ręce protestantów, jednak sto lat później po traktacie westfalskim na Stabłowicach pojawiła się komisja carska i zażądała przekazania kościoła katolikom – opowiada. Miejscowi chłopcy postanowili jednak bronić miejsca kultu. Wywiązała się walka, w wyniku której wielu mieszkańców zginęło od kul lub utonęło w pobliskiej rzece. Tę i wiele innych historii można znaleźć w książce.

Proboszcz nie ma wątpliwości, że praca nad publikacją na pewno zjednoczyła parafian. Przychodzili, dzielili się swoimi wspomnieniami. W międzyczasie było wiele spotkań, czasem sprzeczek i dyskusji. Wszystko po to, by dać czytelnikom publikację na wysokim poziomie.

– Dowiedzieliśmy się, że książka może służyć jako wzór dla tych, którzy chcieliby pójść w nasze ślady i w ten sposób uwiecznić swoją wspólnotę – zaznacza P. Dzikowski.

kra

W poradni rodzinnej przy parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu

## Jeśli chcesz więcej

Jak porozumieć się z małżonkiem? Co zrobić, gdy dziecko wpada w histerię i szaleje między półkami w supermarkecie? **Z tego typu problemami nie trzeba zmagać się samemu.**



Grupa młodych rodzin w czasie warsztatów

Poradnia rodzinna przy parafii pw. św. Antoniego na wrocławskich Karłowicach od 2007 r. organizuje warsztaty dla małżeństw, rodziców i innych osób. – Oprócz osób przygotowujących się do małżeństwa najczęściej par trafia do nas z problemami dotyczącymi wychowania oraz komunikacji w rodzinie – mówi Magdalena Krajewska, pedagog i doradca życia rodzinnego. Tłumaczy, że warsztaty nie są przeznaczone przede wszystkim dla bardzo dysfunkcyjnych rodzin, ale dla tych, które po prostu „chcą czegoś więcej”. – Zajęcia wymagają sporo pracy własnej – wyjaśnia. – Należy „odrabiać prace domowe”, takie jak np. co najmniej godzinna „randka” połączona z konkretnym zadaniem. Na zajęciach można zrozumieć, jakie błędy popełniamy w komunikacji, jak podejść do kwestii konfliktu w małżeństwie – który ma prawo zaistnieć. W czasie warsztatów dotyczących dzieci można odkryć, jak

powielamy złe wzorce w działaniach wychowawczych, poznać pewne uniwersalne techniki, sprawdzać w różnych sytuacjach. Omawiamy je, wychodząc od konkretnych przykładów – również tych przedstawianych przez rodziców, takich jak np. grymaszenie przy jedzeniu, niesprzątanie przez dziecko zabawek w domu, mimo że w przedszkolu to robi „guzdranie się” przy wychodzeniu do szkoły itd.

Pani Magda tłumaczy, że oczywiście nie da się wymyślić techniki dotyczącej konkretnego zachowania stu procentowo skutecznej w przypadku każdego dziecka, ale można podsunąć rodzicom kierunek poszukiwań.

Najbliższe warsztaty dotyczą porozumiewania się w małżeństwie, umiejętności formułowania oczekiwań, słuchania, otwartości na drugą osobę. Pierwsze spotkanie odbędzie się 9 lutego; kolejne od 17 do 19 lutego, w czasie weekendowego wyjazdu do Wambierzyc, gdzie

znajduje się Sanktuarium Królowej Rodzin. 25 lutego odbędą się z kolei jednodniowe warsztaty dla rodziców dzieci przedszkolnych i wczesnoszkolnych.

W poradni odbywają się także zajęcia dotyczące m.in. budowania poczucia własnej wartości, komunikacji interpersonalnej czy radzenia sobie w świecie własnych emocji. – Mogą one być cenne również dla osób samotnych, poszukujących swojej „drugiej połówki” – mówi pani Magda.

Informacje można uzyskać pod adresem mkrajewska@rodzina.wroclaw.pl oraz pod tel. 608 815 235 (od pon. do pt. w godz. 8–14). Większość warsztatów jest bezpłatna; w wyjazdowych odpłatny jest jedynie pobyt. Aktualności dotyczące inicjatyw związanych z poradnictwem rodzinnym przy poradni na Karłowicach oraz w innych wrocławskich ośrodkach można szukać na stronie www.rodzina.wroclaw.pl.

ac

Pod Wrocławiem powstanie port lotniczy

## Prawie jak Pyrzowice?

Dzięki decyzji rządu za trzy lata w Oleśnicy ma powstać lotnisko. Czy polecimy stąd na egzotyczne wakacje do Egiptu lub Tunezji?

Teren ma ponad 300 hektarów i kilkanaście lat temu został przekazany Agencji Mienia Wojskowego w celu sprzedaży działek na dowolny cel. Trudno było się z tą decyzją pogodzić pasjonatom lotnictwa oraz samorządom: powiatu, gminy i miasta. Wcześniej bowiem w tym miejscu funkcjonował wojskowy port lotniczy oraz Ośrodek Szkolenia

Spadochronowego. Z pomocą przyszedli dolnośląscy parlamentarzyści i głównie dzięki ich zabiegom rząd zmienił rozporządzenie. Tereny zostaną przekazane powiatowi pod warunkiem, że w ciągu trzech lat powstanie w tym miejscu lotnisko.

Radości z tego faktu nie ukrywa Jan Bronś, burmistrz Oleśnicy. – Liczymy nie tylko na nowe miejsca pracy, ale przede wszystkim na inne korzyści: mamy już doskonałe połączenia drogowe z autostradą A4 i liczymy, że dzięki tej inicjatywie poprawi się sieć dróg dojazdowych

do naszego miasta. Walczymy także o poprawę połączeń kolejowych. Mamy nadzieję, że lotnisko przyciągnie biznesmenów, którzy dostrzegą atrakcyjność tego terenu i będą chcieli tu inwestować – mówi. Przekonuje również, że oleśnickie lotnisko nie będzie pełniło funkcji podobnej do tego w Pyrzowicach. – Nie mamy też zamiaru zastępować Wrocławia, ale w dobie rosnącego ruchu lotniczego chcemy, by u nas lądowały małe samoloty i awionetki, które nie mieszczą się na Strachowicach.

xrk



Redakcja GN jako pierwsza miała możliwość stanąć na pasie startowym. Na zdjęciu burmistrz Jan Bronś



# W sieci czy w realu?

**WIRTUALNY ŚWIAT.** Popularne powiedzenie brzmi: **jeśli czegoś nie ma w internecie, to nie istnieje.** Parafie, wspólnoty i duszpasterze naszej diecezji coraz chętniej działają w cyberprzestrzeni.

Facebook, Twitter, Gadu-Gadu, Nasza Klasa... Długo można wymieniać nazwy portali i komunikatorów. A przecież wysyłamy jeszcze mejle i zaglądamy na strony internetowe. – Podobnie jak kiedyś przyszłością Kościoła były drukowane książki, uniwersytety, radio i telewizja, tak dzisiaj jest internet. Każde odkrycie, każda nowa myśl techniczna i jej zastosowanie należy do przyszłości Kościoła. Trzeba z radością przyjąć to nowe medium i dobrze je wykorzystać – mówi bp Andrzej Siemieniowski.

## Cyberżycie

Biskup Andrzej zwraca uwagę, że o internecie jako narzędziu duszpasterstwa można mówić na kilku płaszczyznach. – Najpierw jest poziom najbardziej zewnętrzny: sieć jako „słup ogłoszeniowy” – zaznacza. Na tej zasadzie działa większość parafialnych stron internetowych. Funkcja duszpasterska jest tu ograniczona do minimum, ale dzięki aktualnym informacjom można dowiedzieć się więcej o funkcjonowaniu parafii w świecie realnym.

Drugą formą jest czynne uczestnictwo w cyberprzestrzeni. Fora dyskusyjne, portale społecznościowe czy komunikatory łamią granice w relacjach wierny-kapłan. Dla wielu jest to naturalny sposób zadawania pytań i rozmawiania. Osoba świecka bezpośrednio zwraca się do duszpasterza. Taka wymiana pism nie jest znana szerszemu gremium, jednak jak podkreśla bp Andrzej, ostatecznie celem spotkania duchownego z wiernym w sieci jest przeniesienie się do realu – realnego kościoła, kaplicy, konfesjonału, czy salki katechetycznej. Internet jest więc bardzo cenny, ale tylko jako pomoc dla duszpasterstwa tradycyjnego.

Stronę internetową naszej archidiecezji odwiedza dziennie ok. 1500 osób. To sporo, bo pełni ona funkcje przede wszystkim informacyjne. Można dowiedzieć się o aktualnych wydarzeniach, ale też odnaleźć w danej miejscowości konkretny kościół i ustalić, w jakich godzinach sprawowane są w nim Msze św. W specjalnej zakładce znajdują się linki do stron lokalnych wspólnot parafialnych. Na 301 parafii 99 ma swoje witryny – pisze



Świat www to doskonała przestrzeń do głoszenia Dobrej Nowiny

Janusz Szopka, administrator strony diecezjalnej. Może nie jest to porażająca liczba, ale wystarczająca, by pokazać, że Kościół wrocławski żyje również w świecie wirtualnym. – Zaprojektowałem kilkanaście stron parafialnych. W zasadzie za każdym razem proboszczowie życzyli sobie, by mogli sami uzupełniać treść – mówi Adam Kiwała. Co ciekawe, jednocześnie zastrzegali, że nie chcą, by była możliwość dodawania komentarzy lub by funkcjonowały na nich fora. Dlaczego? – Wydaje mi się, że istnieje powszechna obawa przed negatywnymi komentarzami dotyczącymi parafii oraz Kościoła, i to jest zrozumiałe. Każda strona powinna mieć w takim wypadku administratora pilnującego, by nie pojawiały się na niej treści obraźliwe i wnoszące zło do dyskusji – mówi A. Kiwała.

## Dla wiernych

Arkadiusz Cichosz jest administratorem strony parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Boguszycach, która działa od roku. Każdego dnia witrynę odwiedza od kilkunastu do 100 osób. – Przekazujemy przede wszystkim ogłoszenia, ale jest też możliwość obejrzenia galerii zdjęć ze wszystkich uroczystości – mówi. Parafianie mogą też użyć specjalnego formularza do kontaktu z ks. Andrzejem Augustynem, proboszczem. Dlaczego duszpasterz zdecydował się na działalność w sieci? – Lubimy być dobrze poinformowani. Poza tym

nie każdy w niedzielę jest w swoim kościele parafialnym, a dzięki internetowi szybko może zajrzeć do ogłoszeń – wyjaśnia. Na stronie boguszyckiej wspólnoty nie ma możliwości dodawania komentarzy, ale jak zaznacza A. Cichosz, każdy mądry głos

czy konstruktywna uwaga mogą być opublikowane i nie zostaną bez odpowiedzi. Proboszcz natomiast wierzy, że wkrótce strona internetowa będzie poruszać sprawy nie tylko parafii, ale całej społeczności lokalnej.

Karol Białkowski

## Pożyteczna sieć

Bp ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI



– Chociaż korzystam z internetu jako środka przekazywania myśli na zasadzie „słupa internetowego”, uważam się za człowieka mniej angażującego się w wirtualną formę rozmowy z wiernymi. Prowadzona przeze mnie witryna zawiera teksty: książki, artykuły, wykłady, z którymi każdy może się zapoznać. Na razie nie miałem tyle zapału

i nie znalazłem czasu, by wejść w bezpośrednią wymianę myśli i dyskusowanie. Na szczęście robią to inni, nawet biskupi prowadzący blogi. Korzystam z poczty internetowej. Odpowiadam na listy e-mailowe, które dochodzą do mnie bezpośrednio, a kontakt ze mną nie jest taki trudny. Wystarczy napisać na adres kurii metropolitalnej, a mejl na pewno dotrze. Kilka lat temu byłem w Zagrzebiu na Europejskim Spotkaniu Młodych, organizowanym przez Wspólnotę z Taizé. Na zakończenie mojej katechezy dla Polaków organizatorzy zachęcali młodzież do zadawania pytań drogą elektroniczną. Ponieważ była to propozycja rzucona w dużym gronie osób, dostałem ok. 500 pytań. Byłem przerażony! Skoro padła jednak zapowiedź, że na wszystkie odpowiem, to nie miałem wyjścia. Podzieliłem pytania na grupy, przygotowałem kilkanaście tekstów tak, by każdy zawierał odpowiedzi na więcej niż jedno pytanie, i rozesłałem. Na co dzień używam internetu trochę jako podręcznej gazety, w której mogę znaleźć wiele aktualnych informacji ze świata społecznego, politycznego czy kulturalnego. Jest to też wspaniałe źródło informacji naukowych, w którym znajduję mnóstwo tekstów starożytnych i średniowiecznych, potrzebnych mi na bieżąco do pracy. Nie korzystam z portali społecznościowych, choć pewnie powinienem. Wiele osób mnie do tego zachęca, ale ja muszę brać pod uwagę problem braku czasu. Nie mam go za wiele, więc świadomie zrezygnowałem z tej formy kontaktu.

## We Wrocławiu powstanie baza tanich linii lotniczych Ryanair

# Wysokie loty

Największe dolnośląskie okno na świat otwarte coraz szerzej. W najbliższych miesiącach siatka europejskich połączeń znacznie się powiększy.

Już od końca marca na lotnisku będzie „nocował” jeden z samolotów irlandzkiego przewoźnika. Oznacza to, że zwiększą się możliwości podróżowania z Dolnego Śląska w różne części Europy. – Obok daty otwarcia nowego terminalu będzie to jedna z najważniejszych dat w historii lotniska. Pierwsza polska baza otwiera przed nami nowe perspektywy i jest szansą na jeszcze bardziej dynamiczny rozwój portu – mówi Dariusz Kuś, prezes Portu Lotniczego Wrocław.

Szacuje się, że ruch pasażerski wzrośnie z tego powodu nawet o 10 proc. Aby dopiąć szczegółów dotyczących uruchomienia bazy, do Wrocławia przybył prezes i założyciel Ryanaira Michael O’Leary. – To jest kredyt zaufania dla Wrocławia, bo propozycji utworzenia takich ośrodków w innych miejscach mamy mnóstwo – mówił. Na początek będzie u nas stacjonowała jedna maszyna, ale docelowo samoloty mają być dwa. To oznacza, że linie poszerzą siatkę połączeń. Już od marca polecimy m.in. do Malmö, Wenecji, Paryża oraz na Maltę i Kretę. Wraz z kolejnym „nocującym” samolotem pojawi się co najmniej sześć następnych destynacji. W sumie liniami Ryanair będzie można dolecieć z Wrocławia



Ekscentryczny prezes Michael O’Leary liczy, że w 2012 r. jego linie przewożą z i do stolicy Dolnego Śląska 800 tys. pasażerów

aż do 22 miast. Wrocławską bazą jest 46. zaplecem firmy w Europie. Dzięki jej uruchomieniu pracę znajdzie nawet do 800 osób. kb

## Nova Evangelizatio

# Są jak sól

Rozpoczęła działalność powołana przez abp. Mariana Gołębiowskiego Diecezjalna Rada ds. Nowej Ewangelizacji.

Składają się w większości z osób świeckich, które – jak same o sobie mówią – czują się potrzebne w Kościele i chcą zagospodarować przestrzeń dla duchownych trudną do głoszenia Ewangelii. Rada ma także koordynować i jednoczyć inicjatywy ewangelizacyjne podejmowane przez różne ruchy i wspólnoty. rk





Projekt „Nadodrze” u wrocławskich boromeuszek

# Boże Narodzenie będzie w sierpniu



S. EWA JĘDRZEJAK

Spotkanie z ludźmi chorymi i cierpiącymi było ciekawym doświadczeniem dla młodzieży  
PONIŻEJ: Alicja z dumą prezentuje usmażone przez siebie faworki

Ta dzielnica woła o pomoc. Siostry usłyszały wołanie i nie pozostały obojętne.

Wrocławianie znają siostry boromeuszki. Prowadzą okno życia, remontują szpital, chcą promować naprotechnologię. Tym razem jednak doszły do wniosku, że zanim zakończą prace remontowe, już powinny służyć rodzinie. Przygotowały warsztaty dla młodzieży z Nadodrza. – Dysponujemy pomieszczeniami, w których jeszcze nie możemy utworzyć ani szpitala, ani szkoły rodzenia, ale w których przecież można zrobić coś sensownego, tym bardziej że znajdujemy się w dzielnicy skupiającej zasadniczo ludzi ubogich, gdzie przeważają rodziny patologiczne, a wielu zwyczajnie w życiu się pogubiło – mówi s. Ewa Jędrzejak, dodając, że Nadodrze woła o pomoc. Zakonnice postanowiły zainvestować w młodzież i z pomocą Banku Zachodniego przygotowały dla niej specjalne warsztaty. – Bank szukał ludzi ambitnych, a my napisałyśmy, że tę ambicję chcemy wzbuźnić, przekonując, że w naszej dzielnicy młode osoby rzadko mają szansę na wypromowanie się. Nikt w nich bowiem nie inwestuje – podkreśla boromeuszka.

Początkowo odzew był słaby. Z czasem katechetki przychodziły do sióstr z całymi grupami. – Młodzi mieli niewesołe – wspomina s. Ewa. Rozpoczęło się od wspólnych wypieków, gotowania, warsztatów muzycznych, teatralnych i plastycznych. – Chciałyśmy w ten sposób pomóc odkryć tym ludziom ich talenty i pokazać, że mogą nimi służyć innym – podkreśla zakonnice. Dlatego postanowiły wraz ze swoimi wychowankami odwiedzić osoby przebywające w pobliskim zakładzie opiekuńczo-leczniczym. – Kiedy



KS. RAFAŁ KOWALSKI

zetrnęli się z tak skomasowanym cierpieniem, widziałam wzruszenie na ich twarzach. Opowiadali, że chcieli uciec, bo były cisnęły im się do oczu – wspominają siostry, zwracając uwagę, że młodzież na Nadodrzu jest bardzo wartościowa. Trzeba jedynie przełamać stereotypy i pokazać jej, jak wspaniale jest sprawiać radość innym. Siostra Ewa przyznaje, że inspirację do rozpoczęcia warsztatów

znalazła w słowach Matki Teresy z Kalkuty, że Boże Narodzenie może trwać przez cały rok, kiedy uśmiechamy się do brata i wyciągamy do drugiego pomocną dłoń. Już myśli o sierpniowym wyjeździe młodych. – W ten sposób w ich sercach Boże Narodzenie będzie trwało cały rok, także w miesiącach letnich – zaznacza.

ant

## Siostry są fajne



S. EWA JĘDRZEJAK, BOROMEUSZKA

– Uwielbiam młodzież i praktycznie całe 31 lat życia zakonnego zajmuje mi praca z młodymi. Kiedy zobaczyłam środowisko dzielnicy Nadodrze, pomyślałam, że tym ludziom musimy stworzyć kawałek przystani. Przełożeni dali zielone światło.



PATRYCJA, LAT 17, UCZESTNICZKA WARSZTATÓW

– Chodzę do Technikum Gastronomicznego i tutaj przede wszystkim nauczyłam się gotować nowe potrawy. Poza tym miło spędziłam czas. Nie nudziłam się, a wielką radość sprawiało mi, gdy widziałam, że to, co zrobiłam, wywołuje uśmiech na twarzach innych ludzi, zwłaszcza chorych i starszych. Czasem moi rówieśnicy pytali, czy chcę iść do klasztoru, i bardzo się dziwili, gdy mówiłam, że warsztaty nie polegają na tym, by zbierać kandydatów do zakonu, i że siostry są fajne. Wolę być tutaj, niż siedzieć na boisku, marznąć i nic nie robić.

Przed Euro 2012

## Duchowe zaplecze

Stadion, lotnisko, dworce i hotele... to za mało. W przygotowanie do Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej włączyły się wspólnoty modlitewne działające w archidiecezji.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

W czerwcu spodziewamy się najeżdzu tłumu: kibiców, dziennikarzy, turystów i działaczy sportowych – mówi ks. Marian Biskup, wikariusz biskupi ds. duszpasterstwa. – Nie można ich pozostawić bez opieki duchowej w czasie trwania rozgrywek – podkreśla, zwracając uwagę, że będzie możliwością uczestniczenia w Eucharystii oraz przystąpienia do sakramentu pokuty w różnych językach i włączenia się w modlitwę w duchu Taizé. W przygotowanie duchowego zaplecza Euro włączyło się Centrum Kultury im. Jana Pawła II. – Już dziś ludzie z różnych wspólnot modlą się w intencji gości, którzy odwiedzą nasze miasto – mówi

Robert Ruszczak, reprezentujący Centrum, zwraca uwagę, że piłkarskie święto może być doskonałą okazją do promocji Kościoła katolickiego i wartości chrześcijańskich oraz do ewangelizacji miasta. – Chcemy wykorzystać ten klimat, aby głosić Ewangelię także mieszkańcom Wrocławia.

**Czy kościół garnizonowy pw. św. Elżbiety będzie w czerwcu oficjalnym kościołem piłkarzy i kibiców?**

Jak się dowiedzieliśmy, organizatorzy duchowego zaplecza chcieli, by mieszczący się przy rynku kościół garnizonowy pw. św. Elżbiety był oficjalnie kościołem Euro. Aktualnie trwają rozmowy z Urzędem Miasta, jako że tereny w pobliżu świątyni zostały już zarezerwowane przez UEFA lub Magistrat. **kra**

## Zgłoś się na zgrupowanie

Częścią inicjatywy „Duchowe zaplecze Euro” jest halowy turniej piłki nożnej wrocławskich wspólnot chrześcijańskich. Mogą w nim wziąć udział zarówno duszpasterstwa, jak i wspólnoty działające przy parafiach, a jego celem, poza wspólną zabawą i integracją, jest spotkanie osób, które mogą włączyć się w przygotowanie działań ewangelizacyjnych w czasie czerwcowego turnieju. Informacje i zgłoszenia na stronie [www.jp2.centrum.wroclaw.pl](http://www.jp2.centrum.wroclaw.pl)

Muzeum Narodowe

## EUROPanorama

Wrocławskie instytucje kulturalne przygotowują się do mistrzostw Europy. Fani piłki nożnej będą mieli okazję zobaczyć coś więcej niż tylko emocjonujące mecze.

Podczas UEFA Euro 2012 stolicę Dolnego Śląska odwiedzą kibice z Rosji, Czech i Grecji. Instytucje kulturalne chcą zaoferować fanom również inne atrakcje niż piłkarskie święto. – Przygotowania zaczęliśmy już w ubiegłym roku, instalując taki system nagłośnienia, który pozwala nam na nieograniczone poszerzenie oferty językowej – mówi

Romuald Nowak, dyrektor Panoramy Raclawickiej. – Wszyscy kibice, którzy przyjadą na mistrzostwa Europy, będą mogli wysłuchać komentarzy w swoich ojczystych językach – zapowiada. Do tej pory nie było takiej możliwości dla mieszkańców Hellady, ale trwają już nagrania, by braki uzupełnić. Dyrektor muzeum zapewnił również, że nie będzie ograniczeń w zwiedzaniu placówki. Raclawicką rotundę będzie można oglądać nawet w nocy. Oprócz obrazu Wojciecha Kossaka i Jana Styki na kibiców i turystów czekają też różne wystawy i ekspozycje Muzeum Narodowego. **kab**



KS. RAFAŁ KOWALSKI

**W czasie Euro 2012 Panoramę Raclawicką będzie można zwiedzać także nocą**